Nakład 22.330 egzemplarzy.

Rok V. Nr. 67 — Sosnowiec, poniedziałek 10 marca 1930 roku — Cena numeru 10 groszy.

EXPRES ZAGŁĘBIA

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: WIKTOR MONSIORSKI.

ODDZIAŁY: KIELCE, Kilińskiego 19; BĘDZIN, Małachowskiego 24, tel. 5-96; DĄBROWA, 3-go Maja 14, tel. 2-77, ZAWIERCIE, ul. Piłsudskiego 8, tel. 97; CZELADŹ, Rynek Nr. 8; GRODZIEC, ul. Kościuszki.

Współdziałanie Niemiec z Sowietami.

Demonstracyjne manewry floty na morzu Śródziemnem.

BERLIN, 9.3. Rozpatrując budżet floty wojennej, komisja budżetowa Reichstagu zaakceptowała po wyjaśnieniach szefa marynarki, admirała Raefera pozycję 219 tys. mk. (około pół miljona złotych) na pokrycie kosztów manewrów śródziemnomorskich.

Suma obrócona będzie na paliwo manewrującej eskadry. Koszty ćwiczeń w strzelaniu i zaprowiantowania pokryte zostaną z innych pozycyj.

W manewrach wezmą udział cztery pancerniki, jeden krążownik, oraz 24 torpedowce. Zużycie i dostawa ropy dla eskadry zorganizowane będą w ten sposób, iż możliwe maximum tego paliwa pokryte będzie przez niemiecki przemysł, przetwarzający węgiel brunatny na ropę naftową.

Poparcie w tej formie niemieckiej produkcji sztucznej ropy,— jak oznajmił Raefer, — nastąpi w myśl zasadniczej decyzji, aby zachować to źródło na wypadek wojny i rozbudować je do rozmiarów, umożliwiających samowystarczalność.

Prócz sztucznej ropy niemieckie okręty zaopatrzone będą w ropę rosyjską, którą dostarczą specjalne okręty sowieckie, udające się na spotkanie eskadry z portów czarnomorskich.

Manewry na morzu Śródziemnem mają więc być pierwszą wielką próbą samowystarczalności niemieckiej i współdziałania z Sowietami w dziedzinie zaopatrywania w paliwo floty wojennej Niemiec, a zarazem próbą uniezależnienia się od dostaw ropy małopolskiej, jedynego źródła Niemiec w pierwszych latach wojny światowej, aż do zajęcia Rumunji.

Po demonstracyjnych wnioskach opozycji sejmowej.

WARSZAWA, 9. 3. (wł.) W związku ze zgłoszonemi wnioskami na wczorajszem posiedzeniu sejmu o wyrażenie ministrom Prystorowi i Czerwińskiemu votum nieufności, obiegała dziś w Warszawie pogłoska że gdyby gabinet cały podał się do dymisji, p. prezydent dymisji tej nie przyjmie, lecz najprawdopodobniej poleci p. premjerowi Bartlowi rekonstrukcję gabinetu.

Pozatem twierdzą, że na piątko we posiedzenie sejmu ma przybyć marsz. Piłsudski, aby być obecnym w czasie głosowania nad wnioskami.

Przygotowania Waldemarasa do marszu na Kowno.

RYGA, 9. 3. Podziemna akcja, zmierzająca do przywrócenia systemu dyktatury Waldemarasa, przybiera coraz szersze rozmiary. Rząd Tubialisa, czując się zagrożony, postanowił rozwiązać organizację „Żelaznego Wilka" we wszystkich głównych miastach. Równocześnie obecny gabinet, chcąc ratować swą sytuację, zamierza nawiązać ściślejszy kontakt z opozycjonistami, aby i w ten sposób nie dopuścić do powrotu dyktatury Waldemarasa. W wojsku Waldemaras tymczasem znajduje coraz liczniejszych zwolenników. Korpus oficerski jest w obecnej chwili podzielony na dwie grupy: sprzyjającą Waldemarasowi i mniej liczną, jemu przeciwną.

Zuchwała kradzież samochodu w Katowicach

KATOWICE, 9. 3. Do garażu fabryki czekolady „Goplana" dokonano ubiegłej nocy zuchwałego włamania. Złodzieje wyprowadzili z garażu nowy samochód osobowy i niespostrzeżenie odjechali.

Zamierzali oni przejechać samochodem do Niemiec, jednak na przejeździe granicznym pod Łagiewnikami policja i straż graniczna zatrzymały ich.

Sprawcami kradzieży okazali się Eryk Bogacki z Warszawy i Jan Denatyk z Szopienic. Bogacki znany jest policji z oszustw, których dopuścił się, wyłudzając datki na fikcyjną podróż motocyklem dokoła Europy.

Dr. Luther najpoważniejszym kandydatem na miejsce Schachta.

BERLIN, 9. 3. Nowy prezydent banku Rzeszy wybrany zostanie na wtorkowem posiedzeniu rady generalnej, złożonej jeszcze na podstawie planu Dawesa po połowie z członków niemieckich i zagranicznych.

Organizacja ta przestanie obowiązywać, gdy wejdzie w życie plan Younga. Ponieważ niemożliwem jest, aby ratyfikacja umów haskich nastąpiła przed wtorkiem, wybór prezydenta banku Rzeszy nastąpi jeszcze wedle starej ordynacji wyborczej.

W wyborze tym wezmą udział przedstawiciele Anglji, Francji, Włoch, Belgji, Holandji, Szwajcarji i Ameryki, oraz 7 członków niemieckich. Do wyboru potrzeba większości 9 głosów, w czem ma być 6 niemieckich.

Udział przedstawicieli zagranicznych w tym akcie jest ważny ze względu na zależność Niemiec od kredytów zagranicznych.

Najwięcej szans ma b. minister finansów dr. Luther, uchodzący za kandydata rządowego.

Oryginalna uchwała proletarjacka w walce z barbarzyństwem szoferów wojskowych.

MOSKWA, 9.3. W ciągu ub. tygodnia samochody rewolucyjnej rady wojennej okręgu leningradzkiego przejechały na śmierć 19 obywateli sowieckich.

Na wiecu robotniczym, zwołanym z tego powodu zapadła uchwała, w której robotnicy fabryk leningradzkich apelują do władz wojskowych, aby „wojskowi, jadąc samochodami zwracali uwagę na przechodni proletarjuszy, których śmierć wywołuje radość burżuazji europejskiej".

ZGON B. PREZYDENTA ST. ZJEDNOCZONYCH.

NOWY JORK, 9. 3. Były prezydent Stanów Zjednoczonych William Taft zakończył życie wczoraj wieczorem.

ZGON ROMANA ŻELAZOWSKIEGO.

LWÓW, 9. 3. Zmarł tu w 76 roku życia znakomity artysta dramatyczny, Roman Żelazowski, który od dłuższego czasu chorował na sklerozę i utracił wzrok.

Był on dyrektorem teatru lwowskiego i poznańskiego, a w międzyczasie był kierownikiem artystycznym teatru „Rozmaitości" w Warszawie i reżyserem dramatu w teatrze krakowskim.

AMBASADOR PRZEŹDZIECKI u Ojca świętego.

RZYM, 9. 3. Ambasador Przeździecki przyjęty był w charakterze prywatnym przez papieża na dłuższej audjencji.

KATASTROFA EXPRESU SIMPLOŃSKIEGO.

ATENY, 9. 3. W odległości 200 klm. od Aten wykoleił się expres simploński.

Na miejsce wyjechał pociąg ratunkowy. Szczegółów katastrofy na razie brak. Pierwsze doniesienia mówią o 2 zabitych i trzech rannych.

NOWY POMYSŁ „CENTROLEWU".

WARSZAWA, 9. 3. (wł.) Niezwykłą sensację w Warszawie wywołała wiadomość, że „Centrolew" nosi się z zamiarem złożenia na najbliższem posiedzeniu sejmu wniosku o pociągnięcie do odpowiedzialności przez trybunałem stanu, b. ministra spraw wewnętrznych gen. Składkowskiego o nieprawne wydatkowanie 8 milj. na wybory.

PROTEST PRZECIWKO UCISKOWI RELIGIJNEMU W ROSJI.

WARSZAWA, 9. 3. (wł.) Jutro odbędzie się w Warszawie wielki wiec protestacyjny przeciwko prześladowaniu religijnemu w Rosji.

Uchwały tego wiecu wręczone będą członkom rządu oraz ministrowi Patkowi.

PREMJER BARTEL JAKO ŚWIADEK.

WARSZAWA, 9. 3. (wł.) Premjer Bartel ma być powołany na świadka, w zbliżającym się procesie o podsłuch telefoniczny.

ZGON NAJSTARSZEJ KOBIETY W POLSCE.

WILNO, 9. 3. Z Białegostoku donoszą o śmierci 118-letniej Lei Mines, która, pomimo sędziwego swego wieku, do ostatniej chwili cieszyła się jaknajlepszem zdrowiem. Minesowa ma niezamężną córkę, która również jest już staruszką, liczy bowiem lat 90.

Na konferencję kodyfikacyjną w Hadze.

WARSZAWA, 9. 3. We wtorek rano na konferencję kodyfikacyjną ligi narodów w Hadze wyjeżdżają jako przedstawiciele Polski delegaci M. S. Z. radca Rundstein i wiceminister sprawiedliwości Sieczkowski. Jako przedstawicielkę zrzeszeń kobiecych polskich, związku pracy obywatelskiej i stowarzyszenia kobiet z wyższem wykształceniem do składu delegacji dołączono adwokatkę p. Helenę Wiewiórską. Wczoraj wyjechał do Hagi prof. Juljan Makowski, który również weźmie udział w konferencji kodyfikacyjnej.

Obchód polaków w Kownie 500-lecia w. ks. Witolda.

WILNO, 9. 3. Z Kowna donoszą, że odbyło się tam organizacyjne zebranie komitetu polskiego, który ma się zająć sprawą godnego uczczenia 500-lecia wielkiego księcia litewskiego Witolda, przez społeczeństwo polskie, wobec tego, że polacy nie otrzymali zaproszenia do wzięcia udziału w komitecie naczelnym obchodu. Komitet polski zwrócił się do społeczeństwa polskiego z wezwaniem do składania ofiar na ten cel.

Jak Ameryka pokonała głód mieszkaniowy.

Walka z głodem mieszkaniowym w Polsce ciągle jeszcze obraca się

w dziedzinie eksperymentów.

A przecież są kraje, które ten kataklizm powojenny zupełnie pokonały. Trzebaby tylko pójść do obcych po naukę, za którą oni drogo zapłacili. Tymczasem u nas wolą ludzie bawić się w teoretyczne rozważania, zamiast naśladować to, co wytrzymało gdzieindziej

próbę życia.

Weźmy pierwszy lepszy dziennik amerykański do ręki np. „Daily News" (New York). Ujrzymy tam m. in. takie ogłoszenie

NA RATY NA RATY NA RATY

250 dolarów przy wprowadzeniu się, 35 dolarów spłat miesięcznych. DOMY zupełnie i starannie wykończone, cztery pokoje, łazienka, kuchnia, centralne ogrzewanie, elektryczność, gaz, kanalizacja, w bliskości kościół, szkoła, sklepy, połączenie z centrum koleją, tramwajem i autobusem.

Gdyby takie ogłoszenie pojawiło się w któremś z pism polskich, przed biurem sprzedaży

potworzyłyby się ogonki.

Amerykańskie dzienniki pełne są ofert przedsiębiorstw budowlanych, licytujących się nawzajem

taniością cen,

komfortem urządzeń.

Każda panienka pisząca na maszynie (zarabia 100 dol. miesięcznie), każdy robotnik, nawet niewykwalifikowany emigrant, (zarabia 6 dol. dziennie), może sobie na własny domek zaoszczędzić.

Głód mieszkaniowy, dający się odczuć po wojnie także w Stanach Zjednoczonych, dawno został zaspokojony

przez inicjatywę prywatną.

Obeszło się bez interwencyj rządowych, ustaw o ochronie lokatorów, tanich pożyczek i zapomóg, przykrych podatków i ograniczeń.

Jankesi nie lubią, żeby rząd wtrącał się

do nie swoich rzeczy.

Mają głowy na karkach, umieją trudności przezwyciężać:

Brak mieszkań — doskonała to okazja do zrobienia bussinesu.

Ceny robocizny są wygórowane — masowa produkcja zaoszczędza masę pracy.

Place w miastach kosztują bardzo drogo — w okolicach miast ziemia jest

znacznie tańsza.

Przedsiębiorcy budowlani i tak zwani „realtors" czyli spekulujący na placach, powykupywali w okolicach Nowego Jorku, Chicago, Detroit i in. miast, całe folwarki, położone nieraz w odległości kilkunastu kilometrów od centrum.

Starali się o dogodne i tanie połączenia komunikacyjne, zakładali własne instalacje lub przyłączali się do miejskich, przeprowadzali ulice, urządzali parki, place sportowe — od jednego zamachu w ciągu jednego sezonu, na gołem polu wyrastało całe osiedle

500 — 1000 domów.

Następnie dla każdego z domów wyrabiali w bankach i — inkasowali, pożyczkę długoterminową na pierwszy numer hipoteki, amortyzacyjną na drugi numer hipoteki — tak obciążone domy sprzedawali za owe 300, ew. 500 dol. gotówką — zysku, do własnej kieszeni. 30 dol., ew. 50 dol. — procentów i opłat płatnych do kasy banków.

W ten sposób wycofawszy w szybkiem tempie zaangażowane kapitały — rozpoczynali budowę

nowej porcji

500 — 1000 domów.

Mały zysk, szybki obrót, sprawna organizacja budowy, intensywna reklama.

Kierując się temi zasadami, amerykańscy przedsiębiorcy budowlani porobili ogromne majątki i dostarczyli uboższym klasom ludności miljony tanich, komfortowych mieszkań.

Pobudowano również w Ameryce od czasów wojny mnóstwo luksusowych will, pałaców, hoteli, domów czynszowych. Specjalne tartaki i fabryki

produkują „gotowe domy",

dające się złożyć na miejscu budowy w ciągu kilku godzin.

Przemysły, związane z budownictwem, rozwinęły się wspaniale, niebywale. Porobiono coniemiara wynalazków, nadzwyczaj udoskonalono systemy ogrzewania centralnego, urządzenia kuchenne itd.

Drzwi, okna, szyby, zamki, dzwonki — wszystko jest obecnie znormalizowane, wyrabiane masowo —

lepsze i tańsze,

niż gdziekolwiek na świecie.

W wyścigu pracy, na polu budownictwa, St. Zjedn. odsadziły się porządnie naprzód.

Przedwojenna przodownica, Anglja, leci zadyszana, podpierając się kruchemi kulami rządowych zapomóg.

Niemcy wytężają wszystkie siły.

Czechosłowacja biegnie równo, spokojnie.

Polska zaplątała się w ustawach, dekretach, kooperatywach, została daleko —

bardzo daleko w tyle.

Ma młode, zdrowe płuca, silne nogi. Usunąć przeszkody — naprzód się wysforuje.

SR.

W Wilnie przepełnienie w Katowicach luźno

za kratami więzień i aresztów.

Na terytorjum Rzeczypospolitej znajduje się ogółem 332 więzień, posiadających ogółem 34863 miejsc.

Warszawa posiada 36 więzień i aresztów mogąc pomieścić 9.620 osób.

Zaludnienie więzień przedstawia się następująco: w styczniu roku 1929 w całej Polsce więzionych było 25073 osób.

W Warszawie siedziało 7458, co wynosi 78 proc. całkowitej pojemności więzień warszawskich.

We Lwowie 4215 (61 proc. pojemności); w Lublinie 3266 (91 proc.); w Wilnie 3252 (100 proc.), w Krakowie 2755 (74 proc.): w Poznaniu (48 proc.); w Toruniu 1601 (60 proc) wreszcie w Katowicach 814 (45 pr.)

Jak z powyższej statystyki widać, najbardziej przepełnione są więzienia wileńskie, gdyż na każde 100 miejsc przypada tam 108 więźniów, a zatem 8 proc. ponad normę.

Silną frekwencją „cieszą się" również więzienia lubelskie, gdzie 91 proc. miejsc jest obsadzonych.

Najmniej więźniów siedzi w więzieniach poznańskich i katowickich.

W aresztach karnych znajduje się 13415 osób, w tem 1241 kobiet; w śledczych 11658, w czem 1210 kobiet.

Przestępców politycznych siedzi w więzieniach polskich 2449, w czem 189 kobiet.

Więźniów wojskowych jest 119-u.

Nieletnich uwięzionych 769, w czem 51 dziewcząt.

HRABIA MONTE CHRISTO.

233.

— Czyń pan tedy, mój panie hrabio, jak uważasz — odrzekł niedbale Monte Christo — jesteś panem siebie i swej woli, do ciebie więc należy decyzja w tym względzie. Ja tylko upewnić cię mogę, że nikomu nie wspomnę o tych wypadkach. Historja twego życia to, czysty romans, świat jednak, który uwielbia romanse, o ile są one w kolorowe okładki przybrane, rzecz dziwna! — nie wierzy tym wszystkim, w których żywa krew płynie!

Andrzej stracił widocznie nad sobą wszelką moc i przytomność. Był rozbity.

— Ja jednak — ciągnął dalej Monte Christo — jestem gotów służyć panu we wszystkiem. Mógłbym jednak być narażony na wyzysk, czego sobie wcale nie życzę!

— Przez wzgląd jednak na lorda Vilmora, który mnie polecił panu hrabiemu tak gorąco, — zaryzykował Andrzej odważnie — racz mnie pan wspierać.

— Zapewne — odpowiedział Monte Christo — tylko że lord Vilmor nie poinformował mnie najzupełniej, że młodość twoja, drogi panie Andrzeju, do tego stopnia była burzliwa. Nie żądam jednak od pana spowiedzi. Zresztą, jest tutaj ojciec pański, który przybył aż z Lukki, ażeby cię zobaczyć i w świat cię wprowadzić. Ujrzysz go pan za chwilę, może jest on cokolwiek szorstki i zaniedbany, jestto jednak rzecz bez znaczenia, zwłaszcza gdy się weźmie pod uwagę, iż człowiek ten przez lat dwadzieścia w austrjackiem przebywał wojsku. No, od austrjaków, jako od niemców, trudno przecież grzeczności wymagać! Zresztą, jak na ojca, jest on dość znośny. W dodatku wielki majątek przysłania dobrze jego pewne braki.

— Czy mój ojciec jest istotnie tak bardzo bogaty?

— Miljoner!... do sumy ma pięćkroć stotysięcy lirów rocznego dochodu. Panu wyznaczył pensję sześćdziesiąt tysięcy lirów rocznie, dopóki będziesz w Paryżu przebywał.

— Ależ ja w takim razie, nigdy z Paryża nie wyjadę!

— Kto wie?.. drogi panie! Człowiek strzela, a Pan Bóg kule nosi!

Andrzej westchnął.

— Jeżeli jednak przez cały czas mego pobytu nie zdarzy się żaden wypadek, to ja mogę być pewnym swej pensji?

— Najzupełniej.

— Od mego ojca? — zapytał Andrzej z niepokojem.

— Tak jest, jednak sumę tę zabezpiecza lord Wilmor, który, na prośbę ojca pańskiego, otworzył ci kredyt pięciu tysięcy franków miesięcznie, u pana Danglarsa, bankiera bardzo poważnego.

— Czy ojciec mój długo ma zamiar bawić w Paryżu? — zapytał Andrzej z tym samym, widocznie niepokojem.

— Parę dni zaledwie. Obowiązki służby nie pozwalają mu na dłuższy tutaj pobyt.

— Zacny, poczciwy ojciec — zawołał Andrzej, uradowany najwidoczniej tem, iż ojciec tak prędko wyjeżdża.

— Czy jesteś pan gotów powitać tego zacnego ojca swego? — zapytał nie bez ironji w głosie Monte Christo.

— Pragnąłbym jaknajprędzej go zobaczyć.

— A więc zechciej przejść do tego tam salonu, a zastaniesz w nim oczekującego na cię ojca.

Andrzej złożył wtedy hrabiemu ukłon pełen wytworności i udał się we wskazanym kierunku.

Hrabia odprowadził go wzrokiem aż do drzwi, a gdy te się zamknęły, dotknął ukrytej za obrazem sprężyny; ukazał się wtedy mały otwór w ścianie, przez który można było widzieć i słyszeć wszystko, co się działo w salonie.

Andrzej, po zamknięciu drzwi, postąpił parę kroków w stronę siedzącego nad butelką majora, który w tej samej chwili zerwał się z siedzenia.

— Ojcze mój drogi! — zawołał Andrzej donośnym głosem, tak by go hrabia usłyszeć mógł przez drzwi — nakoniec cię widzę!

— Jak się masz, synu — poważnie odpowiedział lucceńczyk.

— Po tylu latach rozłączenia! — zawołał Andrzej, wciąż spoglądając na drzwi — cóż to za szczęście, że się znów widzimy! Czyż się nie uściskamy?

I rzucili się sobie w ramiona, według metody aktorów teatru francuskiego, to znaczy kładąc głowy na ramionach.

— Tak, jesteśmy znów razem — przemówił po uściskach pierwszy major — spodziewam się mój synu, że odtąd uważać będziesz Francję, jako drugą ojczyznę!

— Nie mógłbym bez rozpaczy opuścić Paryża.

— Ja znów nie mógłbym żyć gdzieindziej, jak we Włoszech. Toteż tam czemprędzej powracam.

c. d. n.

Walny zjazd delegatów straży ogniowych okręgu będzińskiego.

Walny zjazd delegatów straży ogniowych okręgu będzińskiego, który się odbył wczoraj w Będzinie zgromadził zgórą 100 osób.

Przewodniczył obradom starosta J. Boxa, prezes zarządu okręgowego straży ogniowych.

Do stołu prezydjalnego zasiedli kom. H. Lange, inż. Winter, inspektor wojewódzki J. Drzewiecki, pp. Kulaj i Dalewski. Sekretarzowali p. Narbutt i Flak.

W zjeździe wziął również udział z ramienia polskiego czerwonego krzyża, dr. K. Ryder, który wygłosił przemówienie o współpracy P. C. K. ze strażami ogniowemi.

Następnie przystąpiono do porządku obrad. Pierwszy zabrał głos wiceprezes zarządu, sędzia Herman, referując sprawozdanie z działalności zarządu, z którego między innemi wynika, że zarząd dążył do skoordynowania prac organizacyjnych, tak w samym okręgu, jak i w poszczególnych strażach. Dążył przedewszystkiem do powiększenia placówek strażackich w gminach: Łosień i Olkusko - Siewierskiej. Dalej wyjednał zasiłki pieniężne w sejmiku dla powiększenia taborów strażackich. Ubezpieczył 50 straży w kasie strażackiej. Okręg przeprowadził zjazdy, zawody, kursy, manewry i t. p. oraz zorganizował żeńskie oddziały samarytańskie. Ogółem w powiecie istnieje 60 straży z 2527 członkami.

Sprawozdanie organizacyjne i techniczno - wyszkoleniowe referował instruktor powiatowy, J. Plebanek. Sprawozdanie kasowe, skarbnik p. Sitko i komisji rewizyjnej p. Knefel.

Budżet na 1930 r. przewiduje w wydatkach 48.765 zł.

W dyskusji nad poszczególnemi sprawozdaniami zabierało głos kilku mówców, a w szczególności, p. Mandat, który uporczywie podawał różne wnioski i poprawki do uchwalenia, lecz niestety wszystkie nie znalazły najmniejszego poparcia.

Dalej, p. H. Warszawski zgłosił projekt, aby wszystkie straże zostały zaopatrzone w apteczki sanitarne, a dla zrealizowania tego projektu, p. Warszawski zaproponował zwrócić się do obecnego na sali prezesa P. C. K. dr. Rydera, za pośrednictwem którego można byłoby apteczki uzyskać z polskiego czerwonego krzyża.

Dr. Ryder przyrzekł sprawę tę załatwić pomyślnie.

W czasie dyskusji nad sprawozdaniami, na wniosek p. Mandla, jednogłośnie uchwalono złożyć podziękowanie staroście Boxie za przyczynienie się do utrzymania sum w budżecie sejmikowym, przeznaczonych na cele straży.

Z kolei, po uchwaleniu absolutorjum zarządowi, zatwierdzono sprawozdanie, omawiające program pracy okręgu straży na r. 1930 oraz uchwalono statut strażackiej kasy doraźnej pomocy dla członków związku straży ogniowych okręgu będzińskiego.

Dłuższą dyskusję prowadzono nad sprawą urządzenia w roku b. święta strażaków, św. Florjana.

Część zebranych była za tem, aby święto urządzić dla wszystkich straży w Będzinie, drudzy zaś proponowali obchodzić rejonami, a p. Mandat z Czeladzi znów się upierał, aby święto to urządzić lokalnie, to znaczy samodzielnie w każdej wiosce czy mieście.

Ostatecznie sprawę tę przekazano do załatwienia zarządowi.

Wniosek p. Wolnego, gorąco popierany przez p. Wyderkę, aby członkom zarządu, przyjeżdżającym z dalszych okolic na zebrania do Będzina zwracać koszta przejazdu, został odesłany do załatwienia zarządowi.

W ogólnej dyskusji zabierali głos pp.: Zubowicz, H. Warszawski, Wylężek, Janicki, Herman, J. Plebanek, Mandel, Flak i Bacia.

Zjazd zakończono wyborami dwuch członków zarządu (na miejsce ustępujących) i komisji rewizyjnej.

Do zarządu zostali wybrani: p. Kulaj z Tąpkowic i Sitko.

Do komisji rewizyjnej: Knefel, Wylężek i Mazurkiewicz, na zastępców pp. Babiarz i Mikurda.

Niezwykły spór artystki z rzeźbiarzem o prawo do swego biustu.

Praga czeska ma od tygodnia oryginalną zupełnie sensację: proces sądowy o prawo artystki do.. swego biustu.

Popularna artystka dramatyczna czeska Anna Sedlaczkowa pozowała przed 2 laty znanemu plastykowi Fojtowi do rzeźby głowy kobiecej.

Odbyło się 15 seansów. Artysta wykonywał pracę z zapałem, chcąc schwytać w twarzy znakomitej „Anduli“, jak Praga nazywa swą ulubienicę, jej genjalny wyraz dramatyczny. Seanse odbywały się przy świadku, którym była koleżanka Sedlaczkowej, artystka Havelska.

Rzeźba udała się: artystka i autor byli zadowoleni.

Po niejakim czasie pani Sedlaczkowa z przerażeniem ujrzała swoją podobiznę w witrynie jednego z magazynów praskich w postaci rzeźby do pasa. Przed oknem stał duży zastęp wielbicieli talentu artystki. Pod rzeźbą umieszczono podpis: „Pani Andula S.“.

I oto rozpoczął się spór początkowo w listach, obecnie w sądzie.

Pani Sedlaczkowa twierdzi, że Fojt rzeźbił tylko jej głowę i że biust dorobiony do głowy jest falsyfikatem. Wywody pani S. popiera jej mąż adwokat Kaspar, który protestuje przeciw wystawianiu nawpółobnażonej podobizny małżonki.

Rzeźbiarz twierdził, że jego utwór jest odbiciem w gipsie oryginału i zezwolił na to, aby w kinematografach Pragi wyświetlano w kronice filmowej zdjęcie z rzeźby.

Sąd praski odroczył rozprawę celem powołania nowych świadków.

Drogocenny naszyjnik w kieszeni jubilera.

Pomysłowy plan kradzieży.

W oknie wystawowem jednego z największych w Nowym Jorku zakładów jubilerskich przy słynnej Broadway, ukazał się pewnego dnia wspaniały naszyjnik

z przepięknych brylantów

wraz ze skromną kartką, informującą, że naszyjnik kosztuje ćwierć miljona dolarów.

Tegoż dnia w sklepie zjawił się elegancki młodzieniec, prosząc o pokazanie mu naszyjnika. Obejrzawszy klienta od stóp do głowy jubiler, snać utwierdzony w jego solidności, polecił subjektowi zaprezentowanie naszyjnika. Nieznajomy obejrzał go uważnie, wyrażając największy zachwyt dla pięknego klejnotu.

— Dobrze, kupię go. Proszę mi jeszcze pokazać broszkę, która leżała na wystawie obok naszyjnika.

Subjekt skierował się ku wystawie, a jubiler na mgnienie oka odwrócił się za nim. Tej króciutkiej chwili wystarczyło, aby naszyjnik ....znikł.

— Naszyjnik! gdzie jest naszyjnik? — wołał jak urzeczony.

— Jak to? Oddałem go przecie przed chwilą subjektowi — spokojnie odpowiedział nieznajomy.

— Pan go ukradł, to kawał! — wołał przerażony jubiler, wzywając sygnałem alarmującym policję.

Z prawdziwą amerykańską szybkością zjawił się w sklepie

oddział policjantów.

Nieznajomego poddano najskrupulatniejszej rewizji, przeszukując z całą dokładnością nietylko garderobę, ale bieliznę. Naszyjnika jednak nie znaleziono — znikł jak kamfora.

— On go połknął — wołał jubiler — weźcie go do siebie i przeczyście mu żołądek.

Jednak i w biurze policyjnem poszukiwania pozostały nadaremne. Logicznie rzecz biorąc, należało zrezygnować z poszukiwań, gdyż trudno naprawdę było uwierzyć, aby nieznajomy w ciągu kilku sekund potrafił bez niczyjej pomocy usunąć klejnot ze sklepu. Jednakże przywykła do najbardziej niezwykłych afer policja nowojorska nie dała za wygrane i

szukała dalej.

Po kilku dniach znaleziono cenny naszyjnik u jednego z nowojorskich paserów.

W jaki sposób dostał się on do rąk pasera? Pozostałoby to nieodgadnioną tajemnicą, gdyby bohater tej afery nie wyznał prawdy.

— Umówiłem się z kilkoma kolegami, że będą na mnie czekali na ulicy i gdy mnie policja wyprowadzi ze sklepu, urządzą zbiegowisko. Na tem polegał cały mój plan. Gdy jubiler na jedną chwilę odwrócił się ku wystawie — schowałem mu naszyjnik do kieszeni. Wiedziałem, że jubiler będzie mi towarzyszył do biura policyjnego. Skoro policjanci wypchnęli mnie na ulicę, kilku przechodniów podbiegło do nieszczęśliwego jubilera, dopytując się o przebieg zajścia. Jeden z tych współczujących panów wyciągnął jubilerowi z kieszeni naszyjnik i — ulotnił się z nim.

Oto wszystko. Niestety, głupi paser popsuł całą sprawę.

KRONIKA

KALENDARZYK

Marzec 10 Poniedziałek

Dziś: Franciszka
Jutro: 40 Męczenn.
Wschód słońca 6.6
Zachód 17.27

RADJO.

WARSZAWA.

Poniedziałek, 10 marca.

11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.05. Muzyka z płyt gramof. 13.10. Kom. meteorologiczny. 14.40. Kom. gospodarczy. 15.00. Odczyt wstępny informacyjny z cyklu wykładów dla maturzystów szkół średnich. 15.45. Przegląd komunikacyjny. 16.15. Program dla dzieci młodszych. 16.45. Muzyka z płyt gramof. 17.15. Lekcja jęz. franc.. 17.45. Muzyka lekka. 18.45 Rozmaitości. 19.10. Skrzynka pocztowa roln. 19.25 Pogawędki techniczne. 19.40. Kom. PAT. 19.58. Sygnał czasu z Warsz. 20.00. Odczytanie programu na dzień nast. 20.05. Feljeton muzyczny p. t. Przodkowie gramofonu współczesnego. 20.30. Koncert międzynarodowy z Warszawy. 22.00. Feljeton p. t. „Drugi lot“. 22.15. Kom. meteor., polic., sport. 22.35. Kom. PAT. 23.00. Muz. salon. z „Oazy“.

KATOWICE.

Poniedziałek, 10 marca.

11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.05. Koncert z płyt gramof. 16.00. Kom. Pol. Zw. Zrz. Gosp. Woj Śl. oraz kom. teatru Polsk. 16.15. Koncert dla dzieci z Warszawy. 16.45. Koncert z płyt gramof. 17.15. Pogadanka z działu „Nowości radjowe“. 17.45. Muzyka z Warsz. 18.45. Rozmaitości, zapowiedź programu na dzień nast. 19.05. Audycja popularna. 19.30. Wiadomości z gram. języka polsk. 19.58. Sygnał czasu z Warsz. 20.00 Kiruna w Szwecji. 20.30. Koncert międzynar. z Warsz. 22.00. Feljeton z Warszawy. 22.15. Transm. z Warsz. oraz zapowiedź progr. na dzień nast. w jęz. franc. 22.35. Kom. PAT. 23.00. Odczyt z cyklu wykładów w językach obcych.

Co wyswietlają kina:

Kino „Wawel“ „Zdrada“
Teatr rewji „Arlekin“ Dziś rewja pt. „Tego jeszcze nie było“

REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO W KATOWICACH.

Poniedziałek, dnia 10 marca o godzinie 19.30 Lalka.

Wtorek, dnia 11 marca o godzinie 19.30 Zemsta Nietoperza.

Pod protektoratem wojewody śląskiego dr. Michała Grażyńskiego odbędzie się w środę, dnia 12 bm. o godz. 19.30 wieczorem w teatrze polskim w Katowicach przedstawienie jubileuszowe ku uczczeniu 30-letniej pracy artystycznej Kazimierza Brandta.

Wieczór wypełni: „Pani Kasztelanowa“ Korzeniowskiego i „Sędziowie“ Wyspiańskiego.

Z Zagłębia.

Chodnik na ul. Piłsudskiego w Sosnowcu. Od chwili rozpoczęcia robót tunelowych na przejeździe katowickim, część ul. Piłsudskiego za przejazdem została jakby wykreślona z granic miasta. Nikt o nią nie dba, nikt się stanem jej nie interesuje.

Roboty tunelowe, prowadzone w jakiś dziwaczny sposób rozpoczęły się od tego, że zniszczono i zburzono jezdnię i chodniki, przynajmniej o rok za wcześnie.

Lewa strona chodnika pełna jest dziur i wybojów, przepełnionych ustawicznie błotem.

Mieszkańcy tej dzielnicy przestali już przeklinać. A przecież łatwo temu zaradzić i poreperować chodnik, choćby staremi płytami, zerwanemi z prawej strony chodnika obok przejazdu.

Może magistrat pomyśli o tej sprawie.

Co zgubiono w tramwajach Zagłębia Dąbr.? Pierścionek pęknięty, z oczkiem, szkice, ręczne portrety, 3 książki teczka ceratowa z książkami, spodnie, dwa szale, kawałek płótna bronzowego, stara bluza męska, teczka skórzana czarna, stempel (z napisem: balkon), towar granatowy, pokrajany, brazoletka damska, szal koloru błękitnego, rękawiczki skórkowe damskie, kalosz męski, 60 złotych, rolki blacharskie i kasetkę na dom związkowy P. Z. Z. P. P. i H. w Sosnowcu.

Powyższe rzeczy znajdują się w biurze ruchu tramwajów w Będzinie.

Z targowicy mysłowickiej. W tygodniu od 3.III. do 7.III. spędzono na targi: buhaji 149, wołów 51, krów 1050, jałówek 175, cieląt 144, nierogacizny 2165.

Płacono za jeden kilogram żywej wagi: buhaje 1.60 zł., woły 1.58 zł., krowy 1.55 zł., jałówki 1.55 zł., cielęta 1.55 zł., nierogaciznę 2.29 zł.

Targ ożywiony, tendencja zniżkowa.

Uniwersytet powszechny w Czeladzi. Organizowany przez samorząd powiatowy i magistrat m. Czeladzi uniwersytet powszechny, ma na celu zapoznanie słuchaczów z zagadnieniami społecznemi t. j. z ekonomją i geografją gospodarczą, historją ruchów społecznych, samorządem, spółdzielczością, ochroną pracy i t. p.

Szeroko uwzględniono w programie literaturę i historję Polski wspoczesnej i zagadnienia przyrodnicze.

Program pozatem przewiduje czynną współpracę słuchaczów i wykładających: referaty, wieczory dyskusyjne i t. d. Przy uniwersytecie funkcjonować będzie czytelnia. Nauka w uniwersytecie jest bezpłatna i trwać będzie do końca roku szkolnego bieżącego i przez cały rok następny.

Przyjmowani są słuchacze, odpowiadający warunkom przyjęcia, podanym w ogłoszeniach. Członkowie organizacyj społecznych mają pierwszeństwo w przyjęciu. W czasie przeprowadzanych zapisów zapisało się na wykłady około 40 osób.

Ofiary.

Na fundusz stypendjalny im. ks. kan. Fr. Raczyńskiego, dla sierot kształcących się w rzemiośle złożono ofiary do kasy chrześć. tow. dobroczynności w Sosnowcu: Dąbkowski Franciszek z córką 75 zł., dyr. J. Jaworski 50 zł., A. G. 50 zł., Mrokowska 25 zł., inż. Herman 25 zł., E. Strączyńscy 20 zł., bezimiennie 17 zł., Gniazdo Sokoła 15 zł., Wł. Bereszko 15 zł., bezimiennie 12 zł., bezimiennie 12 zł., M. Mazurkiewicz 10 zł., Ż. T. 10 zł., kasa chorych na listę nr. 98-25 8.85 zł., na listę nr. 110-29 8.75 zł., H. B. 5 zł., dr. K. Ryder 5 zł., R. Kamiński 5 zł., Kunecki 5 zł., Jerzykowski 5 zł., dyr. T. Nowakowski 4 zł., bezimiennie 3 zł., stow. młodzieży polskiej 2.17 zł., bezimiennie 2 zł., St. Piórek 2 zł., pracownicy spółki akc. „Standard - Nobel" w Sosnowcu 30 złotych.

RÓŻNICA.

— U panów w Brazylji jest zapewne bardzo gorąco?

— Strasznie. Miasto, w którem mieszkam, leży zaledwie o jeden stopień oddalone od równika.

— Na północ, czy na południe.

— Na północ.

— No to jeszcze można wytrzymać.

OŚWIADCZYNY W AMERYCE.

Młodzieniec: — Mister Moneybag, kocham pańską córkę więcej niżbym to mógł wyrazić słowami.

Ojciec: — To może pan sprobuje uczynić to w cyfrach.

POCIECHA.

— Ta waza porcelanowa, którą Marysia stłukła miała dwieście lat.

— Ach dzięki Bogu, a ja już myślałam, że to nowa.

OBRONA.

— W sobotę chodziłaś ze Staśkiem, w niedzielę z Władkiem, a w poniedziałek z Romkiem, a wczoraj z Bolkiem. Czy tak postępuje narzeczona?

— To kłamstwo, w sobotę byłam z Bolkiem a nie ze Staśkiem.

WROGOWIE.

— Nie mam żadnych wrogów na świecie — powiada młody lekarz.

— To rzecz zupełnie zrozumiała, — odparł przyjaciel, — wszyscy pańscy wrogowie są na drugim świecie.

Losy uchodźców z sowieckiego raju.

Według informacyj ministerjum spraw wewnętrznych, przez kordon graniczny przekradło się dotychczas na stronę polską ogółem 500—600 uciekinierów - chłopów z Sowietów. Uciekinierzy przekradli się przez granicę na Polesiu i w woj. wileńskiem. Wszyscy uciekinierzy pochodzą z pasów granicznych w promieniu 5 do 10 klm. od granicy.

Uciekinierzy, po zatrzymaniu i stwierdzeniu dokumentów przez patrole KOP-u, byli kierowani do swych rodzin w sąsiednich wsiach, w wypadku zaś, gdy rodzin nie posiadali, odsyłani byli do sąsiednich gmin, które się nimi zaopiekowały. Gminom tym władze administracyjne udzieliły pewnych subsydjów na przygarnięcie uciekinierów.

Według ostatnich wiadomości z pogranicza, napływ uciekinierów na stronę polską znacznie osłabł na skutek represyj ze strony władz sowieckich, które wzdłuż zagrożonego masowemi ucieczkami pasa pogranicznego urządziły potrójne kordony, a nadto uruchomiły specjalne oddziały gończe. Oddziały te przeszukują dokładnie okolice i wszystkich, choćby tylko podejrzanych o zamiar ucieczki, rozstrzeliwują. Wzdłuż pogranicza słychać bardzo gęste strzały po stronie sowieckiej, które oddawane są do uciekających.

Wobec zmniejszenia się napływu uciekinierów z Rosji, władze administracyjne narazie nie zamierzają utworzyć obozu koncentracyjnego dla uciekinierów.

Uciekinierzy z Rosji sowieckiej korzystają z gościnności w Polsce na prawach azylu.

Czek trzech wytwornych panów

Jubiler ofiarą oszustów.

Berlińska policja kryminalna zajmuje się wyjaśnieniem wielkiej w swym rodzaju afery oszukańczej.

Oto u pewnego jubilera w Pradze kupiło przed kilku dniami trzech młodych, wytwornie ubranych ludzi, cenną biżuterję wartości 64.000 kor. czeskich, płacąc czekiem na berliński bank kredytowy i polecając jubilerowi poinformowanie się w banku, telefonicznie, czy czek

ma pokrycie,

przyczem młodzieńcy podali numer telefonu. Jubiler kazał ich połączyć z owym numerem i odpowiedziano mu, że czek posiada pokrycie.

Po zaprezentowaniu czeku okazało się jednak, że jubiler padł ofiarą oszustów. Podany numer telefonu należy do pewnej firmy handlu nieruchomościami, skąd ktoś będący w porozumieniu z oszustami, odpowiedział jubilerowi, że czek posiada pokrycie. W międzyczasie policja praska dowiedziała się, że jeden z oszustów wraz z biżuterją wyjechał do Berlina i powiadomiła o tem policję berlińską, która istotnie odnalazła owego osobnika, i odebrała mu znalezione przy nim klejnoty.

Cała sprawa przedstawia się dość tajemniczo i nie jest wykluczonem, że została zainscenizowana przez ową firmę handlu nieruchomościami.

Zaraza bolszewicka

jako transport sera.

We Lwowie zupełnie przypadkowo odkryto transport komunistycznej bibuły, nadesłanej do Lwowa w skrzyni ważącej 130 kg. i nadanej przez firmę ekspedycyjną w Gdańsku Schenker i S-ka do filji tejże firmy we Lwowie.

Jeden z urzędników komory celnej zauważył pewną niedokładność na listach przewozowych, z których jeden opiewał na blok sera, wtórnik zaś na bloki kasowe. Dla sprawdzenia, co właściwie zawiera skrzynia, otworzono ją.

Jak się okazało była to przesyłka 30.000 ulotek komunistycznych, nawołujących do urządzenia generalnego strajku rolnego w związku z rozpoczynającemi się robotami wiosennemi w polu. Ulotki te podpisane były przez komitet zachodniej Ukrainy.

Policja całą przesyłkę skonfiskowała i wdrożyła dochodzenie, przyczem okazało się, że nazwiska zarówno nadawcy w Gdańsku, jak i odbiorcy we Lwowie były zmyślone.

Wydaca: Helena Monsiorska

Druk. Expres Zagłębia Sosnowiec, Teatralna ul. 1 tel. 494